

# EXPRESS

## NIEDZIELNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDZ NIEDZIELA 25 KWIETNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 115

### Widmo kryzysu gabinetowego w Niemczech.

Sprawa odszkodowań dla b. książąt niemieckich podzieliła Niemcy na dwa wrogie obozy.

### Mówi się nawet o rozwiązaniu parlamentu.

Berlin, 24 kwietnia  
specjalna służba tel. „Expressu”.  
Kryzys, jaki wybuchł z powodu odrzucenia ustawy rządowej o odszkodowanie dla b. książąt niemieckich, znacznie się zaostrzył i grozi nie tylko wybuchem przesilenia rządowego, ale nawet rozwiązaniem parlamentu.

Nacjonalisci niemieccy zaostrzają sytuację, wysuwając wygórowane żądania pod adresem rządu.

Przez cały dzień wczorajszy kanclerz Luther odbywał narady w sprawie zażegnania przesilenia.

Chodzi o to, że kanclerz Luther będzie musiał się zdecydować by pójść na

przyszłość ręką w rękę z nacjonalistami, czy też z socjalistami.

Jeżeli wytworzona zostanie w Niemczech nowa koalicja oparta wyłącznie na stronnictwach prawicowych, wówczas

czas może sytuacja wewnętrzna, która ostatnio jest bardzo naprężona znacznie się pogorszyć, tembardziej, iż statystyka wykazuje ogromny wzrost bezrobocia w ciągu dwóch tygodni.

Walka o odszkodowanie dla b. książąt domu panującego zapewne przeniesiona zostanie z parlamentu na ulicę, albowiem socjaliści w dalszym ciągu zapowiadają ostrą akcję przeciwko odszkodowaniom i zamierzają urządzić szereg demonstracji ulicznych.

### Z brauningami w rękach

dokonałi bandyci napadu na samochód ciężarowy.

Zakutego w kajdany zbója odwieziono do Warszawy.

Warszawa, 24 kwietnia.

Między Warszawą a Łomżą kursują od pewnego czasu samochody ciężarowe. Komu załoga nie pospiewa, ten rezygnuje z transportu koleją, wybierając nowoczesny sposób lokomocji.

Wczoraj o świcie wyruszył z Pragi jeden z takich samochodów, naładowany galanterją.

Minawszy Marki, szofer p. Czesław Filiński ujrzał na szosie trzech mężczyzn.

Gdy samochód zbliżył się na odległość kilkunastu metrów, jeden z nich nagle wyjął z kieszeni brauning.

— Stać, bo kula w łeb! — krzyknął P. Filiński zatrzymał auto. Zbrojny napastnik, nie opuszczając rewolweru, wydawał rozkazy. Dwaj pozostali zbóje wskoczyli na platformę, wybrali największą skrzynię i wrzucili do rowu.

— Jazda! Nie oglądać się! — zagrzmiął głos szefa bandy.

Po ujechaniu dwu kilometrów, Fi-

liński spotkał patrol policyjny z posterunku w Markach.

Krótką opowieść, kilka pytań i oto do samochodu wskakuje trzech policjantów. Szofer zawraca, rozpoczyna się pościg.

Niedaleko od miejsca napadu natrafiono na zbójców, zajętych rozbijaniem paki. Ujrawszy granatowe mundury, zapomnieli o łupach i rozbiegli się w różne strony.

Policjanci ścigali ich zapamiętale, ale tylko jednego zdołano ująć. Dwaj znikli w gęstych zagajnikach.

Aresztowany drab powędrował na posterunek policyjny do Marek. Podał się za Stanisława Jaszczyńskiego z Targówka, pozbawiony nazwiska współpracowników. Znalaziono przy nim nóż oraz kilka krawatów, pochodzących ze zrabowanej paki.

Jaszczyński, zakuty w kajdany, przywędrował pod konwojem do komendy powiatowej w Warszawie.

### Rumunia gwarantuje granice Polski w razie ataków Niemiec lub Litwy.

Londyn, 24 kwietnia.

„Daily Telegraph” omawia nowy traktat polsko-rumuński, wskazując na to, że jest on zawarty w szerszych rozmiarach niż traktat poprzedni.

W myśl tego nowego traktatu Rumunia gwarantuje granice Polski także na wypadek ataku niemieckiego i litewskiego. Rumunia gwarantuje integralność Rumunii nie tylko w razie ataku Sowieców, ale również na wypadek ataku Węgier lub Bułgarii.

### Włochy nie chcą uznać przyłączenia Besarabji do Rumunii.

Berlin, 24 kwietnia.

„Union” donosi z Moskwy: Rząd włoski zawiadomił Czicherina, że Włochy, mimo ponawianych zabiegów ze strony Rumunii odmawiają ratyfikacji konwencji besarabskiej.

Rząd sowiecki polecił wyrazić za to rządowi włoskiemu podziękowanie i równocześnie odmówił przyjęcia pośrednictwa w tej sprawie, zaofiarowanego przez Włochy, dopóki Rumunia nie zgodzi się na plebiscyt w Besarabji.

### POWSTANIE WE WŁOSKIEM SOMALI

Włosi ponieśli już poważne straty.

Berlin, 23 kwietnia.

Dzienniki informują, że we włoskiem Somali toczą się krwawe walki między silnymi oddziałami włoskich wojsk kolonialnych i tuziemczymi powstańcami. Informacje podobne podaje także prasa angielska.

„Daily News” twierdzi, że powstanie rozszerza się na całe terytorjum Somali i że Włosi ponieśli już bardzo poważne straty.

### Powodzie w Ameryce i Rosji.

Katastrofalna sytuacja na zalanych obszarach.

Nowy Jork, 24 kwietnia.

„Associated Press” donosi z Rio de Janeiro, że panujące tam od miesiąca gwałtowne deszcze spowodowały katastrofę powodzi w szeregu miejscowości Brazylii. W mieście Florano jedna trzecia część domów została zniszczona. Siedem tysięcy ludzi znalazło się w największej nędzy.

Moskwa, 24 kwietnia.

Rzeka Moskwa wezbrała zalewając kilka fabryk. Poziom wody podnosi się w dalszym ciągu. W Riazkańskiej gubernji katastrofa powodzi zniszczyła kilka wsi.

### Siódmy „majowy” konkurs „Expressu”

Kupon № 6.

z dn 25 kwietnia 1926 r.

Imię i nazwisko .....

Adres .....

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 18-go do dnia 22 maja należy 25 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu” (Piotrkowska 49, w podwórzu).

### Wykład o polskich mężach stanu na uniwersytecie w Sorbonie.

Paryż, 24 kwietnia.

Wczoraj w amfiteatrze geologicznym Sorbony odbył się wykład Stefana Aubaca na temat: „Mężowie stanu Polski współczesnej”. Zebranie otworzył przewodniczący Jakób Bardoux, członek Akademii Francuskiej. Aubac w słowach niezwykle barwnych i żywych nakreślił postacie głównych twórców państwa polskiego, zatrzymując się szczególnie przy biografjach marsz. Piłsudskiego, p. Dmowskiego, b. premiera i ministra skarbu, p. Wł. Grabskiego.

Pozatem skreślił także sylwetki naszych dyplomatów. Skrzyńskiego, Chłapowskiego, jak również min. Zdziechowskiego i gen. Sikorskiego. Posiedzenie zamknął przewodniczący Bordoux podkreślając, że po raz pierwszy poruszone publicznie w Paryżu życie i działalność polskich mężów stanu Bilans, dzięki wspaniałemu wykładowi p. Aubaca, okazał się dla Polski niezwykle zaszczytny. Wielka sala Sorbony była przepiękną wytworną publicznością, która gorąco oklaskiwała obu mówców.

### Polska konkurentem Anglii

w przemyśle węglowym.

Tak utrzymuje dziennik angielski.

Londyn, 24 kwietnia.

W związku z przesileniem węglowym w Anglii, odzywają się głosy w prasie angielskiej na temat konkurencji Polski w przemyśle węglowym.

„Manchester Guardian” pisze: Głównym konkurentem Anglii są obecnie nie Niemcy, lecz Polska i Francja. Polska ma nadwyżkę węgla. Węgiel polski idzie przez Gdańsk do dawniejszych angielskich terenów zbytu, nie wyłączając Hiszpanji. Węgiel górnośląski co do jakości może konkurować zagranicą z węglem angielskim.



# Istota o kilkunastu parach nóżek.

Tak należałoby nazwać grupy młodych tancerek rewjowych, czyli — „girls“.

## Nadzy mężczyźni na scenie nie robią na kobietach najmniejszego wrażenia.

### Umiejętne rozebranie się jest... szczytem ubioru--oto zasada wszystkich „girls“

Girls są to grupy młodych kobiet, które napół ubrane, gotowe są w każdej chwili wykonywać na scenie rytmiczne poruszenia. Bezpośredniego udziału w sztuce czy operetce nie biorą. Przedstawienia, składające się z długiego szeregu produkcji tanecznych „girls“ nazywają się rewjami. Rewje poparte przez właściwe przedstawienia teatralne, służą celem... odzwyczajania od nich publiczności. Girls występują zawsze w wielkiej liczbie, jako „plurale tantum“. Jedna girl nic nie znaczy, nie może wywrzeć odpowiedniego wrażenia. Nie można mówić o jednej girl, przynajmniej w stosunku do sceny.

Nie wystarczy postawić jedną girl obok drugiej, aby każda tańczyła indywidualnie. Muszą one stanowić jedną nierozdzielalną całość. Liczne girls, z których każda tańczy indywidualnie nie spełniają swego zadania. Zasluguja one nazwę „girls“ wtedy dopiero, gdy stały się całością, jedną istotą o kilkunastu parach nóżek. Zespół girls o szarmonizowanych ruchach posiada nieodparty urok. Występuje wówczas ich kobiecość w całym tego słowa znaczeniu. **Pragnienie mężczyzny znajduje tu swe wzrokowe zaspokojenie.**

Dwanaście par miarowo podnoszących się nóżek, syci fantazję erotyczną nie przeładowując mózgu ani serca.

Urok tańca girl polega na erotyzmie i estetyzmie.

Ta rytmika, ta jednolitość poruszeń i zgieć, wykonywanych jakby pod niesłychalną komendą, to zatracenie się indywidualności w liczbie, sprawia widzowi niewysłowioną przyjemność.

Pan Tiller, kierownik znanego „Tiller-Girls“ zaprowadził w swojej trupie prawdziwie wojskową organizację. Trupa jego, która składa się z doskonale wytrenowanych „girls“, fechtuje się i ćwiczy na specjalnie od tego celu przeznaczonych placach.

Nie rozumiem dlaczego właściwie pa nie chodzą do teatrzyków na „revue“. — Żaden zespół pół nagich bogów, nie wywiera na nich takiego wrażenia, jakże ze spół girls na mężczyznach.

Na rewjach tylko panowie czują się doskonale, dla pań rewja nie przedstawia żadnego zainteresowania. „Girls“ ujawniają się w rozmaitych przebraniach, jako karty do gry w bridge'a, kwiaty, jarzyny, motyle, cygara, gazety, likiery, drogie kamienie, żołnierze, listonosze, za bawki, pieśni ludowe i tym podobne.

Nie możnaby sobie wyobrazić panów orzebranych za jarzyny lub drogie kamienie tak dobrze, jak girls. Kobieta znacznie lepiej potrafi odegrać rolę przedmiotu, niż mężczyzna.

Najważniejszą funkcję w odegraniu roli motyla lub cygara wzbudzają nóżki, te ruchliwe, cudne nóżki, które podniecająco działają na widzów, tem więcej, że girls tańczą bez pończoszek. Nagość i jej działanie na zmysły, pozostają ze sobą w ścisłym związku.

Piękne ciało tem większy urok wywiera, im bardziej staje się ono niespodzianką dla oka, traci swój czar, gdy przestaje być „przysmakiem“ dla wzroku, gdy wchodzi na scenę bez owej pikanterji i tajemniczości...

Prawdziwy mistrz „revue“ nie da takiego łatwego łupu chciwemu oku widza. **Umiejętne rozebranie jest szczytem ubioru.** Czarujące ruchy, gra ciała i piękna

nagość, jest estetyczniejszą niż najpiękniejszy strój. Mówią, że skóra kobieca jest jak jedwab, ale nikt jeszcze nie powiedział o jedwabiu, że przypomina skórę kobiecą.

Nie należy zapominać, że „girl“ obok pięknych nóżek i zgrabnej figury, posiada

pełną wyrazu twarz. Twarz ta odgrywa podrzędna dodatkową rolę w tańcu, gdzie główną rolę grają nóżki. Lecz „girls“ uśmiechają się bez przerwy, jakby chcąc wyrazić, że podrzędna rola przypisana ich twarzom, wcale ich nie martwi.

## Straszna katastrofa aeroplanowa.



W Handlow (w Anglii) zderzyły się na wysokości 300 stóp 2 aeroplany. Momentalnie oba samoloty stanęły w płomieniach i runęły na ziemię. Dwóch oficerów trzech mechaników zginęło. Dziecko jednego z oficerów było naocznym świadkiem katastrofy.

## Zwróćcie nam burżuazję

abyśmy mieli pracę i chleb.

Pod tym hasłem odbywają się w Rosji demonstracje robotnicze.

Od pewnego czasu dzienniki krajowe i zagraniczne, między innymi i nasze pismo, pomieściły szereg artykułów, poświęconych spadkowi waluty sowieckiej wywołanemu rozpaczliwą sytuacją gospodarczą Rosji. Obecnie jeden z demokratycznych dzienników berlińskich, inspirowany niekiedy przez niemieckie ministerjum spraw zagranicznych, pisze w tej sprawie co następuje:

„Bolszewizm osiągnął, a nawet przekroczył już swój punkt kulminacyjny. — Ostatnio w jednym z wielkich miast środkowej Rosji, robotnicy pozbawieni pracy, urządzili demonstracje uliczne, wołając: „Nlech nam wróca burżuazję, abyśmy mieli pracę i chleb“. Chłopi nie wahają się na zgromadzeniach publicznych głosić pod adresem swych obecnych bolszewickich władców: „Znikniecie tak prędko, jakżeście przyszli, z dnia na dzień“.

Ludność Rosji niema do sowietów za ufania i są potemu poważne podstawy. Długi wewnętrzne i zewnętrzne rosna,

rezerwy są wyczerpane, waluta zachwiała na, pokrycie czerwonoica spadło z 50 na 28 proc. Rosja znajduje się na progu nowej inflacji.

„Lenin mówił, że bolszewizm nie utrzyma się w Rosji, jeżeli nie uda mu się usadowić prócz niej w kilku państwach europejskich, a przynajmniej w Niemczech. A sowiety w przededniu swej ruiny prowadzą zwykłą grę bankrutów: udają, że chcą uznać długi rosyjskie, zaciągnięte we Francji, ażeby uzyskać nowe pożyczki. W Berlinie robią zakupy na kredyt. Chcą oni otrzymać nowy traktat polityczny z Niemcami.

Dziennik niemiecki kończy swe informacje następującą uwagą: „Rozsadek nakazuje nam zachować wielką rezerwę w stosunkach handlowych z Rosją, a co zaś więcej, w naszych stosunkach z krajem, znajdującym się w pełnym rozkładzie i być może, w przededniu katastrofy rewolucyjnej. Dla Niemiec może być w takich warunkach jedno tylko wskazanie: czekać“.

## Ogrodnictwo — najnowsza pasja amerykańek i najmłodniejsza namiętność milionerek.

Amerykańskie elegancki mają już dosyć sportów, matchów, jachtów i auto mobilów — postanowiły więc odmienić tryb życia i powrócić na łono natury.

Najmłodniejszem zajęciem modnej amerykanki w obecnym sezonie jest ogrodnictwo.

Mieszkańki płatej ulicy uczęszczaia

na wykłady pomologiczne i uzupełniają teorie w swych parkach, hodując piękne kwiaty i warzywa.

W salonach milionerów nowojorskich nie mówi się już o rekordach sportowych i wrażeniach z podróży. Natomiast rozmowy toczą się o salacie, ogórkach i pielęgnowaniu drzew owocowych.

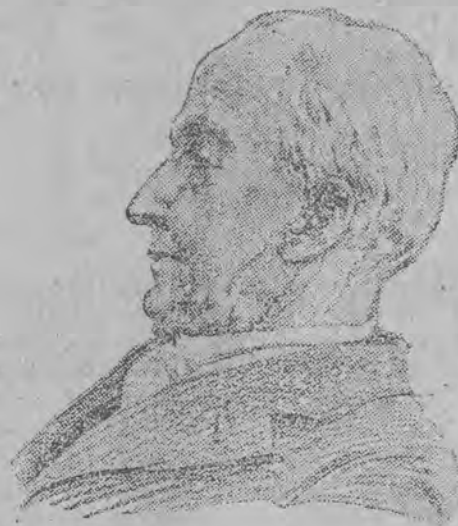
## O kim mówią na świecie.



**PAUL BONCAUR,** socjalista francuski, delegat Francji do Ligi Narodów po zwiedzeniu Polski — wrócił do Paryża i udzielił dziennikarzom paryskim szeregu przychylnych dla Polski wywiadów.



**ELLEY KEY,** słynna powieściopisarka szwedzka, laureatka nagrody Nobla, dzielna bojowniczka o prawa kobiety i jej dziecka, ciężko zaniemogła.



**LUTHER BURBANK,** ogrodnik kalifornijski, zwany „Czarodzielem z Santa Rosa“ zmarł w 78 roku życia. Był on najsymplejszym ogrodnikiem Ameryki. Oczywiście — był milionerem.

## Rekord pociągu.

127 kilometrów na godzinę.

Przed kilku dniami przybyła do Londynu wycieczka amerykańskich hotelarzy celem zapoznania się z europejskimi urządzeniami swego fachu.

Przestrzeń z Plymouth do Londynu wynosząca 364 kilometry przebyli pociągiem pospiesznym w 3 godziny i 54 minuty.

Chwilami chyżość pociągu dochodziła do 127,7 kilometrów na godzinę.

Przewodniczący wycieczki amerykańskiej powinszował maszyniście ustaleniu nowego rekordu światowego.



# Na bok — łodzianie i łodzianki!

Pan dozorca ze „szlauchem” idzie.

Awanturka przy ulicy Piotrkowskiej Nr 53.

Łódź, 25 kwietnia.

Wyczekiwana od tygodnia z utęsknieniem, nadeszła wreszcie promienna wiosna, pora czarów.

Wiosna jest w pełni, ale wraz z nią nowe utrapienia nawiedziły mieszkańców naszego miasta.

Polewanie ulic.

Ma ono w naszym mieście jedną, wielką wadę. Nie chodzi tu o samo polewanie, lecz o sposób w jaki wykonywują to dozorczy domowi.

Ciągle krzyki i „na bok! na bok!” rozlegają się po ulicy i nie pokoją przechodniów, tembardziej, że te okrzyki ostrzegawcze dawane są przeważnie za

późno, gdy już buty, pończochy łodzian i łodzianek są kompletnie zalane wodą.

Rażący wypadek miał miejsce w dniu wczorajszym na głównej arterji naszego miasta, na ulicy Piotrkowskiej.

Oto dozorca domu pod nr. 53 polewał ulicę z właściwą tym panom zamasyścią.

Gromy spadały na jego głowę z ust zdenerwowanych przechodniów, on jednak zachowując niczem niezmałony spokój, polewał dalej, aż nagle... jakaś przystojna, elegancko ubrana łodzianka, jak się później okazało p. Irena T. została obłana niezupełnie czystą wodą od stóp do głowy.

Przerażona, schroniła się do bramy, lecz rozgniewany tem dozorca, obrzucając ją gradem obelżywych słów, wypędził na ulicę, gdzie przemoczona do nitki, rumieniła się pod ciekawymi spojrzeniami przechodniów.

Naturalnie p. T. przywołała policjanta, który spisał protokół dozorczy.

Sądzimy, że posłuży to, jako nauczka dla innych, którzy w ten sam sposób dbają o kąpiel uliczną przechodniów.



Gość: Czy pańska córka gra również na pianinie?

Nuworisz: POCO?... Mamy takie pianino, które samo gra...

## 6 fig na uroczystość weselną chciała „zafundować” swemu wybrankowi kochającą narzeczoną.

Skazana została za to na 6 miesięcy więzienia.

Łódź, 25 kwietnia.

Spotykali się z sobą dość często, byli młodzi i przystojni, nic więc dziwnego, iż w sercach ich zakwitła miłość.

Byli biedni, bardzo biedni, gdyż zarówno on, jak i ona pozbawieni byli pracy, mimo to postanowili się pobrać.

Wobec braku funduszy, uroczystość weselną przygotowano nader skromnie.

— Wystarczy nam własne szczęście — mawiał narzeczony.

Lecz pannie narzeczonej Marysi, to nie wystarczyło. Wiedząc, iż wybranek jej serca jest wielkim amatorem fig marzyła często o „zafundowaniu” mu tych owoców, ale ciągle brak gotówki nie pozwalał jej za to.

Gdy dzień ślubu zbliżał się panna Marysia przypomniała sobie upodobanie swego wybranego i postanowiła za wszelką cenę zdobyć kilka chociażby fig, które stanowiłyby niejako przysmak na ich pierwszej, wspólnie spędzanej kolacji.

Nie miała jednak grosza przy duszy.

Krążąc po rynku Leonarda przyglądała się z zawiścią liczny kupującym, którzy mogli sobie pozwolić na owoce i inne specjalności.

— Muszę mieć figi — postanowiła, rozglądając się dokoła.

Gdy spoglądała na kosze sprzedawców ogarnęła ją nieprzeparta pokusa zdobycia kilka chociażby fig.

Nie mogła jej się oprzeć w żaden sposób.

W pewnej chwili, korzystając z nieuwagi jednej z sprzedawczyń, skradła sześć fig.

Pochwycono ją jednak na gorącym uczynku.

W dniu wczorajszym Marysia R. znalazła się na ławie sądu pokoju I okręgu.

Oskarżona ze łzami w oczach opowiedziała dzieje swej miłości i przedstawiła swe ciężkie warunki materialne.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy, skazał Marię R. za kradzież sześciu fig, wartości 30 groszy, na 6 miesięcy więzienia.

## Łowcy naiwnych. „Operacje” finansowe na czarnej giełdzie.

Łódź, 25 kwietnia.

Z Radomia przybył do Łodzi niejaki Jusek Zemel, w celu zakupu towarów i udał się na ul. Nowomiejską, by wymieścić posiadane dolary.

Przed jednym z domów podszedł do niego jakiś młody człowiek, który ofiarował mu swe usługi przy wymianie dolarów, i wobec czego udał się obaj do bramy 19, gdzie transakcja została dokonana.

Przy obliczaniu otrzymanych pieniędzy p. Zemel stwierdził brak 2 zł., a gdy zwrócił na to uwagę owego jegomościa ten odebrał mu złote, przeliczył je i stwierdziwszy, rzekomo swą omyłkę, oddał mu pieniądze.

Następnie Zemel udał się po zakup towaru, lecz gdy zajrzał do portfela, zauważył, iż brakuje mu banknot 100-złotowy, wówczas przypomniał sobie, że jegomość, który mu zmienił pieniądze, przy sprawdzaniu ich, coś tam ręką wśród banknotów przebiegał, lecz wówczas nie zwrócił na to uwagi.

Oszukany Zemel udał się z powrotem na ul. Nowomiejską, lecz owego jegomościa już nie znalazł, dopiero na Piotrkowskiej ulicy gdzie grasuje czarna giełda, zauważył oszusta i oddał go w ręce policji.

Okazało się że jest to Hersz Lubin-ski (Północna 14), którego osadzono w areszcie.

## Dobry znajomy z Łodzi

zrobił niezgorszy interes dolarowy w Przemyślu.

Panna W. bezcelowo czekała na 250 dolarów.

Łódź, 25 kwietnia.

Jedna z największych hurtowni manufakturowych w Przemyślu, należąca do S. Wajngartenowej, prowadzi od dłuższego już czasu transakcje handlowe z szeregiem firm łódzkich.

Pani Wajngartenowa w ostatnich dniach wysłała do naszego grodu swą córkę, by ta zainkasowała pieniądze.

Ciężki okres stagnacyjny płała jednak kupcom najroźniejsze figle.

Panna Wajngartenówna nie tylko bowiem, iż nie otrzymała gotówki, lecz jeszcze zabrakło jej pieniędzy dla przeprowadzenia kilku interesów. Zatelefonowała do matki w Przemyślu, która postanowiła przesłać 250 dolarów.

W tym celu udała się na dworzec

w poszukiwaniu znajomego, któryby jechał do Łodzi.

Na dworcu podszedł do niej tam jakiś jegomość, który zaoferował jej swe usługi.

— Czy pani chce wysłać może coś do Łodzi? Znam dobrze panią oraz córkę, chętnie podjąłbym się załatwienie czegoś dla tak miłych znajomych.

Pani Wajngartenowa nie przypomniała sobie eleganckiego mężczyzny obdarzyła go jednak zaufaniem i wręczyła mu 350 dolarów.

Daremnie jednak oczekiwała jej córka w Łodzi na gotówkę.

„Dobry znajomy” zapomniawszy bowiem o swym poleceniu, i nie zwrócił pieniędzy.

Sprytnego oszusta poszukuje policja.

## Niezwykły pamiętnik samobójcy.

Spisywał swoje wrażenia aż do ostatniej chwili życia.

W Paryżu odebrał sobie przed kilku dniami życie wśród niezwykłych okoliczności niejaki August Brunet, liczący lat 40. Z wojny wyniósł on nieuleczalną chorobę, wskutek czego życie nie dawało mu już żadnych przyjemności, więc wyczerpawszy resztkę energii postanowił umrzeć.

Zapaliwszy w piecu węglem położył się na łóżku, a nie chcąc popełnić banalnego samobójstwa, zaczął pisać wrażenia odnoszone ze swej agonji. Pisał więc:

Godzina 10 min. 30: Zaczyna mnie boleć głowa. Godzina 11: Oddycham gazem węglowym, ale jestem jeszcze w pełni swoich władz. Godzina 11 min. 20: Długo trzeba czekać na śmierć.

Prawdopodobnie wspomniawszy sobie jak to w Rzymie Cezarów patrycj-

sze przyspieszali sobie zgon przecinaniem żył, August Brunet sięgnął po scyzoryk i otworzył sobie żyłę w ręce. Potem plamiąc papier krwią własną pisał:

„Siły mnie opuszczają, odczuwam słodkie pożądanie snu. Godzina 12 min. 15: Śmierć musi być słodka i łachman mojego ciała czeka na nią bez obawy, Śpiwają. Ja też jestem wesół.

Godzina 1: Rozszerzyłem w żyłę otwór, przez który ucieka krew. Dzwony dzwonią. Oby mi przebaczyła moja Marta...”

To były ostatnie słowa skreślone ręką samobójcy. Kiedy znaleziono jego zwłoki zdawał się on spać spokojnie. Samobójca ten zapisał swoje zwłoki akademii medycznej.



— Dlaczego nie uczysz się psac, smarkaczu?...

— POCO?... Tatusz powiedział, że kupi mi maszynę do pisania....

## Na gorącym uczynku przyłapano dwóch znanych włamywaczy.

Łódź, 25 kwietnia.

Dozorca nocny w firmie Kinderman przy ulicy Piotrkowskiej 139 zauważył że w sąsiedniej posesji nr. 141 przez parkan przechodzą dwaj osobnicy którzy w ten sposób mieli zamiar dostać się do składu Kindermana.

Dozorca nie chciał ich spłoszyć, więc po cichu obserwował ich i zauważył, że obaj przekradali się do tylnego wejścia składu, gdzie przy pomocy łomów usiłowali wyważyć drzwi.

Dozorca wszczął alarm i sąsiedzi zdążyli obu opryszków zatrzymać w chwili gdy zamierzali uciec przez płot.

Przybyli policjanci odprowadzili włamywaczy do komisariatu, gdzie okazało się że są to znani policji włamywacze J. Tokarzewski (Konstantynowska 21) i Jan Gorszczko (Konstantynowska 90).

Niefortunnych złodziei osadzono w areszcie.

## Jodyna w ręku pijanej niewiasty.

Łódź, 25 kwietnia.

Gdzie 22-letnia Bronisława Ciesielska wychyliła w dniu wczorajszym większą ilość kieliszków wódki — niewiedomo, faktem jest jednakże, iż powróciła do swego mieszkania przy ulicy Andrzejka 18 w stanie pijanym.

Znalazłszy się sama w mieszkaniu Ciesielska czy to przez nieuwagę, czy też z zamiarem popełnienia zamachu samobójczego napiła się większej dozy jodyny.

Rozpaczliwe krzyki niewiasty zaalarmowały mieszkańców domu, którzy zawezwali pogotowie.

Przybyły lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ją do szpitala.

## 50-LECIE TOW. ŚPIEWACZEGO „ECHO”.

Dnia 17-go lutego r. b. minęło 50 lat od chwili, gdy grono osób dobrej woli z ś. p. ks. prał. Szmidem na czele zorganizowało pierwszy polski chór w Łodzi.

Uroczysty obchód odbędzie się w dn. 1 i 2 maja r. b.



— Dlaczego ty mnie wcale nie ściszasz?...

— Masz przecie żółciowe kamienie, to ci mało?..



# Pijany nie jest zbrodniarzem.

## powinien się nim raczej zaopiekować lekarz, a nie policjant.

Odpowiednie metody mogą ludzi odzwyczaić od nadużywania trunków.

Ambulatorja pijackie potrafią więcej zdziałać, aniżeli areszty w komisariatach.

Łódź, 15 kwietnia.

Nadużycie alkoholu jest prawdziwym nieszczęściem ludzkości. Rujuje zdrowie fizyczne, upadła moralnie i fatalnie odbija się na potomstwie.

Jeżeli weźmiemy kronikę wypadków z jednego tygodnia na terenie wielkiego miasta, musimy stwierdzić, że większość przestępstw, zbrodni, zająć u licznych, nieposłuszeństwa władzy itp. jest rezultatem zbyt obfitych libacji trunkowych.

Każda sobota, każde święto nie minie bez ofiar opilstwa.

Spółceństwo przechodzi nad tem zjawiskiem do porządku dziennego, a władze państwowe, stwarzając represję względem pijaków, jednocześnie cieszą się, że liczba spożywców alkoholu powiększa się, interes monopolowy rozwija się, przysparzając skarbowi tak istotnie potrzebnych dochodów.

Dziś pijakiem opiekuje się policja, sprowadzając go ostentacyjnie do komisariatu i umieszczając w zwykłych celach aresztanckich. Tam rozgrywa się tragedia. Opój zaczyna się awanturować, tuc nogami o tapczan, rozbija wazony szybki zakratowanego okna, rzuca się w konwulsjach pijackich, wydając niesamowite ryki.

Wreszcie po paru godzinach takiej

walki z samym sobą, zachrypnięty, posiniaczony, często pokrwawiony, zlany własnymi wydzielinami, leży bezwładny z okropnym bólem głowy. Człowiek taki na drugi dzień jest niezdolny do pracy, a w przyszłości wisi nad nim fatalna konieczność zapłacenia kary administracyjnej, zwrotu kosztów naprawy po bitych i połamanych przedmiotów.

Jeżeli człowiek zatruje się kokainą, połknie dawkę karbolu, jodiny lub ługu spieszy mu na pomoc pogotowie lekarskie.

Czyż zatrucie organizmu trucizną alkoholową nie powinno być jednakowo traktowane?

Zapewne, że gdyby pomoc lekarska, była tak zorganizowana, jak obecnie, wzywać do każdego pijaka w Łodzi, byłoby to niewykonalne, jednakże należałoby zlecić zarządzić w inny sposób.

Opilca należy traktować jak chorego i trzeba mu dać odpowiednią pomoc.

W tym celu w Łodzi magistrat powinien urządzić w kilku punktach odpowiednio urządzone pogotowie dla pijaków.

Lokal taki powinien być urządzony, jak normalne ambulatorjum, czysto i higienicznie.

Po sprowadzeniu opilca do ambulatorjum lekarz powinien uwolnić go od

trucizny alkoholowej przez wypompowanie zawartości żołądka i przepłukanie go płynem dezynfekcyjnym. Ofiarom szalu pijackiego wstrzykiwanoby odpowiednie dawki morfiny w celu uspokojenia.

Po ułożeniu pijaaka na wygodnym łóżku, zastosowania kompresów na głowę lub środków rozgrzewających na nogi, ofiara nadużycia alkoholu szybko powróciłaby do zdrowia i po tych wszystkich, niezbyt przyjemnych zabiegach, straciła by na dłuższy czas ochotę do trunków, a zachowałaby wdzięczność dla tego kulturalnego miasta, która dba o zdrowie swych obywateli, narażających to zdrowie dla dobra skarbu państwa.

Ambulatorja pijackie powinny istnieć we wszystkich większych miastach a napewno byłaby wszędzie duża frekwencja.

Weźmy statystykę policyjną za rok 1925. Na terenie Rzeczypospolitej policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej za opilstwo 89028 osób. Największą liczbę protokołów sporządzono w województwie krakowskim, bo 13873.

Gdyby od każdego pijaka ściągnąć po dziesięć złotych, jako honorarium lekarskie i koszt zabiegów ambulatoryjnych, dochód dzienny 370 zł. pokryłby wszelkie wydatki utrzymania ambulatorjów.

Nie potrzebowałyby więc subwencji magistratu, ambulatorja mogłyby istnieć z własnych dochodów.

Dla ludzi pijanych nie można mieć tylko potępienia, wzdrygi i represji policyjnych. Może się przecież zdarzyć, że człowiek o słabej głowie, o czczym żołądku, wypije kilka kieliszków wódki przy nadarzającej się okazji.

Po wyjściu na ulicę, owionięty świeżym powietrzem, oszołomiony ruchem ulicznym, zaczyna się tacać i zdradzać wszelkie objawy zatrucia alkoholem.

Wszak nie można go nazwać pijakiem.

A tymczasem ten chory człowiek zostaje zawleczony do komisariatu i wtrącony do brudnej celi razem ze złodziejami i prostytutkami, bez żadnej opieki lekarskiej.

W kulturalnym mieście tak być nie powinno!

Już dawno należało o tem pomyśleć, tak jak już dawno należało pomyśleć o czystych i obszernych przytułkach noclegowych; brak tych ostatnich daje się dotkliwie odczuwać szarym, wynędziałym rzeszom ludzkich postaci, błakających się po zaułkach wielkiego miasta.

A może tym razem sprawą ambulatorjów dla pijanych zajmie się jenerałna dyrekcja zdrowia?



### Biografia.

Przyjaciel i wydawca dzieł Knuta Hamsuna — Lauger, zwrócił się do twórcy „Głodu” w dniu jego urodzin z prośbą o napisanie biografii swojej. Hamsun nie zgodził się na to i polecił mu żeby sam napisał.

— Dobrze, ale musisz mi wobec tego udzielić wyczerpujących danych o swoich rodzicach i latach dziecińczych.

— Urodziłem się z ojca i matki — to pewne, moje lata zaś dzieciństwa — nie powinny nikogo obchodzić, dodał po chwili.

### Ojcowstwo.

Pewien dziennikarz duński zapytał raz pewnego Knuta Hamsuna czy to prawda że jest on nieprawym synem Björusona.

— „Słyszałem coś o tem, a Björuson także coś o tym słyszał”, odpowiedział ironicznie uśmiechnięty Hamsun.

— Ale jakie jest pańskie zdanie?, indagował go dalej dziennikarz.

— Odpowiem na powyższą indagację. Stał on w swojej bohaterkiej pozycji i kilkakrotnie powtórzył: „Hamsunie?, Hamsun? a gdzie on właściwie się urodził?”

„We wsi Hamsun” — brzmiała odpowiedź.

— A w którym to roku? pytał dalej Björuson.

— W roku 1859.

Björuson przez kilka minut się namyślał a potem uśmiechnięty rzekł:

— W tych latach, w tej miejscowości stanowczo nie byłem!”.

### Konwenjuje mu!

Duża i zdecydowaną sławę przyniosła wielkiemu włoskiemu pisarzowi — Janowi Papiniemu książka jego „Dzieje Chrystusa”, której pierwsze sto ty-



## Gdy jajo butem kurę pobije...

Powiadamy:

— źle się dzieje... Dzieci nie mają szacunku dla rodziców... Jajo dziś jest mądrejsze od kury...

Biadają rodzice, skarżą się wychowawcy — lecz nic nie pomaga...

Jajo chce przerosnąć rozumem kurę.

Zjawisko to zresztą spostrzegamy wszędzie. Każdy fircyk chce pokazać, że tańczy lepiej od Henrykowskiego, każdy pisarz gminny stara się dowieść, że prze-rasta o całe niebo ministra...

Klein gerne gross... Stara, niewzruszona prawda — i niema na to żadnej rady.

28-letnia Anna Skrzypek uderzyła swą matkę butem.

Przyczyna zatargu następująca:

Anna Skrzypek, mieszkała wraz ze swym dzieckiem u matki.

Wiadomo, jak to z dziećmi bywa.

Kłopotów dużo, a pożytku mało — albo wcale.

Często więc między matką, a córką powstawały kłótnie na temat dziecka.

Aż dnia pewnego matka zdecydowała kategorycznie:

— Weź swego dzieciaka i wynoś mi się z domu!

Córka nie usłuchała mądrej rady matki i na dodatek, uderzyła ją jeszcze butem.

Sąd skazał Annę Skrzypek na 6 m. więzienia z zawieszeniem wyroku na 5 lat.

Juris.

## Mleczne kąpiele pięknej tancerki.

Mają one podtrzymywać urodę.

Jak donosi „Cride Paris” cały Paryż poruszony jest wiadomością, że mleko, którego brak tak daje się odczuwać w stolicy Francji nawet dla niemowląt dostarczane bywa codziennie w ogromnych ilościach pięknej tancerce kabaretowej Nini B., do kąpieli.

sięcy egzemplarzy, a tyleż w tłumaczeniu francuskim rozeszło się w ciągu kilku tygodni, przynosząc jej autorowi kolosalną tantiemę.

Gdy w pewnym towarzystwie ktoś z obecnych zapytał, czy Papini jest żywym znanym dramaturg Chiarelli odpowiedział:

— Ależ mój panie, on za dobry interes zrobił na Chrystusie żeby miał w niego nie wierzyć...

Jak wyznała swemu narzeczonemu niedyskretna panna służąca „gwiazdy”, kąpiele mleczne utrzymują urodę jej pani. Codziennie rano, przed drzwiami wytwornego pałacyku tancerki, stawia dobrze opłacony dostawca 8 olbrzymich baniek mleka. Mleko to bywa bezzwłocznie wlewane do wanny i rozgrzewane za pomocą elektryczności.

Gadatliwa subretka dodała jeszcze że zaraz po odbytej kąpieli, wlewa się użyte mleko z powrotem w bańki a gorliwy dostawca przyjeżdża po nie około południa i sprzedaje je po raz drugi, tym razem, jak zapewnia, dla zwierząt.

„Cride Paris” domaga się, aby sprawą tą zajął się instytut higieny i sprawdził bezzwłocznie gdzie sprzedawane jest mleko po kąpieli pięknej Nini B. i aby doradził tancerce kąpiele z wody.

## Studentki we Francji będą się uczyły gotować.

„Sztuka kulinarna jest zbyt pospolitą dla kształcącego się umysłu”. Oto zdanie wygłaszane częstokroć przez osoby nie znające się na finezjach smakowitego przyrządzania potraw.

Od pewnego czasu męzowie młodej generacji żon, uważają się na brak znajomości ich na kuchni i zamilowania do gospodarstwa.

Bacząc na to, że dobra kuchnia wzmacnia szczęście małżeńskie, zapadła ostatnio we Francji uchwała, że studentki uniwersytetów tamtejszych muszą przejść kurs sztuki kulinarnej.

Profesor Edward Pomian z instytutu Pasteura, chcąc widzieć kandydatki na przyszłych lekarzy nie tylko przy książce ale i... przy rondlu, utworzył przy instytucie nowy dział, pod szumną nazwą: „Instytut hwyżeny żywnościowej” i tam zobowiązane są studentki kształcić się w sztuce kulinarnej.

Teoretycznie wykladać będzie sam profesor Pomian, w praktycznej asystencji kilku pierwszorzędnych mistrzów fachu kucharskiego.



Młody małżonek: Widzisz, Miciulka, na tym miejscu często myślałem o tobie przed naszym ślubem, tylko nie zaglądałem na dno jeziora...



# Udużona przez „widmo“ własnego męża. Tragiczny koniec hrabiny Estrado z winy dwojga oszustów międzynarodowych.

Pułkownik hiszpański, hrabia Miguel Estrado, potomek starej rodziny włoskiej, osiadłej oddawna w Hiszpanji, zginał przed rokiem w Marokku, pozostawiając młodą wdowę. Niepocieszona po stracie ubóstwanego męża, hrabina Estrado opuściła Sewillę i w nieustannych podróżach szukała ukojenia. Podczas pobytu w Nicei poznała się z parą międzynarodowych awanturników przedstawiających się, jako rodzeństwo Carracioli z Neapolu. W rzeczywistości on był grekiem lewantyńskim, ona izraelską włoską z Trjestu.

Sprawa para wkrótce przyszła do przekonania, że hrabina Estrado, neurastenka w najwyższym stopniu, będzie łatwą ofiarą. Postanowili opanować jej słabą wolę, grając na uczuciach do nieżyjącego męża, a potem wydrzeć jej całą fortunę, która była istotnie wielka.

## NIEZAWODNA PRZYNETA.

Plan chytrego lewantyńca i jego kompanki przewidywał przedewszystkiem wypróbowany środek działania, a mianowicie seanse spirytystyczne z niedozwornym zjawieniem się zjawy nieboszczyka. Sprytna para nie odstępowała ani na krok hrabiny, potęgując wszelkimi sposobami jej neurastenję. Urządzono dla niej specjalne seanse z udziałem „najsłynniejszych“ medjów, które hrabina drogo opłacała, nie podejrzewając, że lwią część honorariów idzie do kieszeni „rodzeństwa“. Zazwyczaj owe słynne medja bywały zwykłymi śmiertelnikami, odgrywającymi rolę medjów za kilkadziesiąt franków, gdy tymczasem rachunki, które płaciła hrabina za seanse dochodziły często do kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu tysięcy franków.

Tymczasem stan zdrowia nieszczęsnej ofiary pogarszał się z dniem każdym i należało śpieszyć się, tem więcej, że hrabina domagała się coraz natarczywiej ujrzenia zmarłego małżonka. Od kilku tygodni trójka przebywała w Biarritz. Na jednym z seansów otrzymano wreszcie zawiadomienie od zmarłego pułkownika, że zjawi się na następnym seansie.

## ZYWA ZJAWA.

„Rodzeństwo“ Carracioli wynajęło pod miastem ustronną willę. Późnym wieczorem w zaciemnionym pokoju poczęto w obecności hrabiny odprawiać diaboliczny obrzęd według przepisów czarnej magji, z zaklęciami, stukaniem, jękami, fantastycznymi płomykami, poczem hrabina, pozostawiona sama w pokoju, ujrzała istotnie zjawę ukochanego męża. W stanie najwyższej egzaltacji rzuciła się ku niemu pół przytomna, ale nagle w ostatecznym wyczerpaniu nerwowym upadła zemdlona.

Kiedy przyszła do przytomności, ujrzała się w ramionach męża, ale równocześnie kilka szczegółów przekonało ją z błyskawiczną szybkością, że padła ofiarą podstępny i gwałtu ze strony nieznanego, który się ucharakteryzował za pułkownika. Poczęła krzyczeć i bronić się, ale tamten dusił ją za gardło. Do pokoju wpadli oboje Carracioli i z trudem odciągnęli od zwłok wynajętego przed kilku dniami zbira.

Okazało się, że był to jakiś emigrant rosyjski, który przed kilku dniami uciekł z prywatnego szpitala warjatów w Pau, a którego para oszustów spotkała z Biarritz i wynajęła na seans, gdyż wzrostem i twarzą przypominał pułkownika Estrado, którego Carracioli znali z fotografii i opowiadań wdowy.

Następnego dnia schwytano szaleńca-mordercę i odstawiono do sanatorium. Rzekome rodzeństwo schroniło się do Hiszpanji, gdzie ich aresztowano w dwa dni później w San Sebastian. Władze francuskie wszczęły krok o ich wydanie.

Siostra pułkownika Estrado jest zamężna za polakiem Stanisławem B., właścicielem magazynu jubilerskiego w Tunisie. Z powodu tego małżeństwa, zawartego wbrew woli brata, pan B. zerwała wszelkie stosunki z rodziną. Obecnie wskutek śmierci hrabiny Estrado, odziedziczył majątek brata.

Jeden z dzienników madryckich donosi, że „rodzeństwo“ Carracioli jest bardzo znaną parą międzynarodowych oszustów i że ich specjalnością było uświadczenie podobnych ofiar, jaką była co-

# Szał „rekordów głodowych“.

Atak nerwowy okutego w kajdany „głodomistrza“. — Oszustwa są na porządku dziennym. — Jak dawniej karano głodomorów-oszustów?

Ze wszystkich krajów Europy, nadchodzą wieści o usiłowaniach zawodowych głodomorów, pragnących koniecznie ustalić nowy rekord najściślejszego postu. Cały szereg ludzi przez to głodowanie pragnie zdobyć pieniądze na późniejsze dobre odżywianie. Przeważnie jednak nie udaje się im to, a w wielu wypadkach zdrowie takich głodomorów ucierpiałoby dotkliwie. Z Essen naprzykład donoszą, że od 20 dni popisywał się tutaj jakiś głodomistrz, który kazał się zamknąć w szklanej skrzyni nie w leżącej pozycji na wygodnej sofie, ale zakuty w ciężkie łańcuchy żelazne.

Onegdaj dostał on silnego ataku nerwowego i musiano go natychmiast z jego łańcuchów uwolnić. Ofiarę dobrowolnej głodówki przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

W Berlinie głodomistrze Sastello i Harri pobili światowy rekord głodówki, osiągnięty poprzednio przez głodomora Jolly. Prześcignęli go oni w głodowaniu o całe 24 godziny. W czasie tego 45-dniowego postu oboje skonsumowali 600 flaszek wody selterskiej i 10 tysięcy papierosów.

Zawodowe głodowanie nie jest bynajmniej wynalazkiem najnowszej epoki. — W stuleciach minionych popisywali się również ludzie, twierdząc, że mogą obywać się bez pożywienia. W roku 1736, pojawiła się naprzykład w Antwerpji kobieta, utrzymująca, że wogóle nie potrzebuje jeść i obywa się od wielu lat bez pokarmu i napojów. Fałsz tego twierdzenia, w które wiele osób uwierzyło, wyszło na jaw i „głodomistrzynię“ skazano na surową karę. Boso, tylko w pokutniczej koszuli z płonąca świecą w składową rękę oprowadzano ją po całym mieście, przed każdymi drzwiami kościelnymi musiała na klęczkach błagać Boga i władze świeckie o przebaczenie.

W XVIII wieku żył w Londynie nieprawda mimo ich woli, wdowa po pułkowniku Estrado. Przed kilku laty wyłudziła cały majątek od rosyjskiej emigrantki w Paryżu, która po śmierci męża wpadła w neurastenję i dostała się w ręce „rodzeństwa“ Carracioli.

jaki dr. Graham, który pewnego dnia ogłosił światu, że wynalazł metodę, umożliwiającą długie i zdrowe życie bez jedzenia. Według jego metody, człowiek wprowadzający w porę swojego ciała, wilgotną ziemię, może pościć, jak długo tylko zechce.

Współczesny dziennik opowiada: „Graham zaprzysiągł przed lordem majorem, że w czasie podróży swojej 14 dni i nocy pościł kompletnie i nie przyjmował żadnych pokarmów, ani napojów oprócz wody. Obiecuje on pouczyć, w jaki sposób ludzie, odbywający pewne kuracje, albo w czasie obłączenia mogą przebywać całe miesiące bez pokarmu, zachowując dobre zdrowie. Pokaże on wynalazki przez siebie machiny, wprowadzające w porę skóry subtelne, a odżywiające cząstki ziemi, konieczne do utrzymania życia, zdrowia i siły“.

Niestety, dziennik ów nie podaje bliższych szczegółów o praktycznym zastosowaniu tej metody.

## Cmentarz ostryg perłowych.

Pół miliona trupków na wybrzeżu Japonji.

Jak wiadomo, perła jest wytworem chorego organizmu pewnego gatunku ostryg.

Kiedy do wnętrza muszli dostanie się ostre ziarno piasku, rani ono delikatne ciało ostrygi, które zaczyna ropieć i w ten sposób powstaje perła.

W Japonji prowadzona jest sztuczna hodowla perel, polegająca na tem, że nie czekając na przypadkowe jej wytworzenie w łonie ostrygi, umyślnie powoduje się u tych mięczaków chorobę, co je zmusza do wydajniejszego wytwarzania perel.

Ubiegłej zimy jednak warunki klimatyczne okazały się niesprzyjające dla ostryg, przyszła niespodzianie fala zimna, która poczyniła olbrzymie spustoszenia.

Wybrzeża, na których prowadzono tę kwitnącą do niedawna hodowlę, przed stawiają obecnie ponury widok cmentarzyska, przeszło pół miliona ostryg perłowych.



28)

Antkowi omdlewały już ręce, lecz szedł naprzód pośród ciemności, zmierzając wytrwale do wyjścia z mrocznego kanału.

Felka w omdleniu leżała na jego ramionach, jak dziecko, instynktownie tuląc się do jego piersi. Upłynął kwadrans, gdy Antek dotarł zaledwie do połowy drogi.

Człapał dalej po błocie, plosząc krokiem gromady szczurów, które z piskiem rozbiegały się na wszystkie strony. — Ciężki zaduch przytłaczał wyziewami chlupoczących ścieków.

Nagle bystry wzrok Antka dostrzegł w ciemnościach przemykającą mu na spotkanie sylwetkę.

Ktoś pochylony skradał się zwolna w głąb kanału, przyciskając się do wilgotnych murów.

Antek drgnął i zawahał się. Nie wiedział w pierwszej chwili, czy ma przejść obojętnie obok nieznanego, czy też zawrócić, póki go nie spostrzeżono i ukryć się w jednej z licznych odnog kanału podziemnego.

Zanim zdolał się zorientować sylwetka zbliżyła się i czarna wysoka postać stanęła tuż przed Antkiem.

Antek ze zdziwieniem zauważył, że tajemniczy przechodzień obawia się go i gotów jest do ucieczki.

— Kto idzie? — zawołał, — z drogi! Czarna postać nie ruszyła się z miejsca.

— Szoruj z drogi, krzyknął Antek po raz drugi, uświadamiając sobie jednocześnie, że jeśli srogi głos nie zdoła odstraszyć nieznanego, wówczas będzie zupełnie przegrany, ponieważ bronić się nie może.

Przechodzień nic nie odpowiedział, lecz zapalił elektryczną lampkę kieszonkową i rzucił ostry promień światła w twarz Antka. Młody człowiek mimowoli zmrużył oczy i silniej przycisnął do siebie omdlałą Felkę.

— Antek! — wrzasnął naraz radośnie nieznanomy, — Antek, skąd się tu bierziesz?! Serwus, bracie!

— Kto jesteś, nie poznaję cię, odparł ze zdumieniem Antek.

— To ja, Kalosz, — rzekł tamten i skierował blask latarki ku sobie, oświetlając swą roześmianą dziobatą twarz.

— Serwus!...

Radość Antka i jego przyjaciela nie miała granic. Oboje serdeczni przyjaciele nie widzieli się spory kawał czasu od chwili, gdy poraz ostatni Wierzba raczył ich wódką w restauracji na Chojnach.

W krótkich słowach Antek opowiedział Tomczakowi o przebytych perypetjach ze ślepym Kostkiem i o swem rozpaczliwym położeniu wraz z ranną Felką.

— A dokąd właściwie ją niesiesz? — spytał Kalosz z troskanym tonem.

— Albo ja wiem...

— Oszalałeś, czy co, przecież widzisz, że dziewczyna ledwie dyszy. — Trzeba ją natychmiast ratować. Zaniesłem ją do szpitala.

— Do szpitala, powtórzył Antek w zamyśleniu, bowiem dopiero teraz stanęła mu przed oczyma cała zgroza sytuacji, — nie, nie można zanieść jej do szpitala... Zaraz zaczyna pytać nas, a jak, a gdzie, a kto, i tymczasem do kozy wpakuje...

— Tak, to prawda... Ale tymczasem daj, to poniesiemy ją razem do wyjścia, a tam się zobaczy. Dobrze?

Ułożyli dziewczynę, jak troskliwi sanitariusze rannego żołnierza, na własnych ramionach i poszli w milczeniu ku wyjściu z podziemnego kanału.

Wreszcie światło letniego wieczoru oblało bladą twarz nieprzytomnej dziewczyny.

Dwaj przyjaciele położyli ją delikatnie na trawie, a sami stanęli obok w bezradnym zamyśleniu.

— Antek, wykrzyknął nagle Kalosz, wiem już, co zrobimy! Wiem, wiem! zabierajmy ją czempredzej, bo przecież potrzebuje dziewczucha spokoju i pielęgnacji, gdyż inaczej nie wytrzyma.

— Dokąd? — szepnął z cicha Antek, któremu lzy wielkiej rozpaczycy stanęły w oczach.

— Do Walentowej, ona teraz mieszka tu na Żozinach od czasu zabójstwa Franka. Dobra, porządna kobiecina! Ona już się Felką zajmie, jak się należy, bo się na tem zna.

— A nie wygada się?

— Bądź spokojny. No, bierzemy naszą dziewczynę...

— Nie naszą, ale moją, poprawił Antek.

— Twoją, twoją, zgodził się Kalosz z uśmiechem.

Znowu wzięli ranną na ramiona i w zapadającym zmierzchu poczęli ją niesć. Tomczak kierował wyprawą, i wkrótce stanęli przed niewielkim domkiem.

Kalosz zapukał do drzwi.

Po kilku minutach Felka leżała już na łóżku, oprzytomniała.

— Gdzie jestem? — spytała słabym głosem.

— U mnie jesteś kochanie, u mnie... odparł Antek, pochylając się nad nią.

Kalosz i Walentowa zakrzętały się szybko, przygotowali nieco stawy, i wezwali zaufanego felczera.

Felka otrzymała nowy opatrunek i zasnęła żywym snem.

Antek nie odstępował ani na chwilę od jej łóżka, czując, że szczęście napętnia mu duszę. (D. c. n.)



# W walce o zdrowsze nerwy i o lepszą sprawność!



## W jaki sposób pozbędę się swej nerwowości?

To pełne trwogi pytanie, bijące na alarm jako ciężki jęk boleści, wyrwa się z piersi tysięcy i setek tysięcy osób. Osłabienie nerwów jest to najczęściej rozpowszechniona dziś choroba współczesnego świata kulturalnego, ściślej mówiąc, jest to choroba kultury. Pobudliwe osłabienie układu nerwowego staje się coraz częściej ciężką walką o byt i władanie jest coraz straszniejszą i ostrzejszą. Objawy zaś tej choroby mogą być najrozmaitsze. Począwszy od zwykłego ucisku głowy aż do okropnego całkowitego lub połowicznego bólu głowy, osłabienia pamięci, utrudnione myślenie, pobudliwość, słabienie woli, rozstrój umysłowy, urojenie, zawroty głowy, niezdolność do pracy umysłowej i fizycznej, meczarnie bezsenności, unikanie ludzi, strach przed wszystkim i przed wszystkim, ciągle wahania, uniemożliwiająca decyzję na punkcie najwykleszych spraw życia codziennego, niemożność chodzenia, stanła itp. Uczucie trwogi z biegiem czasu może stać się czemś okropnym.

## Władze umysłowe odmawiają mi zupełnie posłuszeństw

myśli furczą mi w głowie" — oto zwykła skarga wielu osób. Obłęd wywiadowczy, lekceważenie i zaniedbywanie obowiązków, niepewność w mowie, nieprawidłowe pismo, drżenie kończyn, zaburzenia żołądkowe, jeli towe, niestrawność, zaparcie stolca, klucie i darcie w członkach, zastój i nawał krwi, chronicznie zimne nogi, napady kołatania serca, ciężkość, niepokój, duszność nerwowa, gorączka i febra raptowna, zaczerwienienie i bladość itp.

## Otwórzmy oczy!

Widzimy często, jak życie zostało zmarnowane, złamane, ponieważ wskutek braku woli nastąpiła zupełna rezygnacja i zobojeźnienie do życia. Słaby i chwiejny charakter podobny jest do chorągiewki na dachu, wystawionej na łaskę lada podmuchu wiatru. Nerwowym zachwała się zazwyczaj dużo środków do leczenia, niektóre z nich są reklamowane wzrost bezczelnie, a jednak istnieją drogi, prowadzące do zdrowia.

## Nie należy być niewdzięcznym

względem natury, która nas chociażby pośrednio przez naukowo sporządzającą rękę chemika, obdarza środkami, które są rzeczywiście godne uwagi i pożyteczne, gdyż wzmacniają oraz uleczają. Takim cennym podarkiem natury jest

## prawdziwa Kola Lecithin.

Środek ten orzeźwia, potęguje sprawność oraz siłę żywotną, jest najlepszą odżywką dla nerwów i mózgu, poprawia krew, odmładza, daje radość życia, uczucie młodości z jej zdrowiem i żywotnością, które zapewniają powodzenie oraz szczęście. Kola-Lecithin dostarcza ustrojowi w najczystszej postaci takich składników, z których tworzą się i odnawiają komórki ciała oraz tkanka nerwowa.

## Wielu lekarzy

a w tej liczbie najznakomitsi bada cze i profesorowie uniwersytetu stosowali KOLA-LECITHIN z najlepszym wynikiem i środek ten stale zalecają. Należy żądać:

## bezpłatnej próby

oraz pouczającej, interesującej broszurki. Wysyłam to natychmiast, franco i clone

## zupełnie darmo.

Proszę przeczytać tę broszurkę, z której dowiedzieć się można, że najważniejszą przyczyną każdej poważniejszej choroby jest osłabienie cielesnej siły. Kola-Lecithin nadaje ciału moc. Łatwo się przekonać, iż rzeczywiście można życie przedłużyć, chorobom zapobiedz, chorych wyleczyć, słabych wzmocnić, przygnębionych wzmocnić na duchu, a nieszczęśliwych uczynić szczęśliwymi.

## Należy tylko chcieć:

Właściwie rozpoznanie niebezpieczeństwa wywiera wpływ uspokajający na duszę, jeżeli jednocześnie poznaje się drogi, które zwycięsko wyprowadzają z tego niebezpieczeństwa.

**Ernst Pasternack, Berlin S. O.**

Michaelkirchplatz 13, Oddział 688, Niemcy.

# CASINO

Dzisiaj powtórzenie premiery!  
2 godziny rozkoszy!!!

Wybuchający rakietami śmiechu  
Miotający skry dowcipu!

# Czar Walca

Najpromienniejszy, najpogodniejszy, najmilszy film świata w 10 wielkich aktach na tle znanej operetki **OSKARA STRAUSSA.**

W rolach głównych:  
Pełna wiosnianego uroku

**Mady Christians**

Olsniewająco piękna

**Xenia Desni**

i najrozkoszniejszy chłopak świata

**Willi Fritsch**

Wielka atrakcja!!! Orygina na ilustracja muzyczna z op. „Czar walca” w wykonaniu powiększonej „orkiestry” symfonicznej pod dyr. p. LEONA KANTORA.

Na początku każdego seansu powiększona orkiestra wykonywa twertare z operetki „CZAR WALCA” Oskara Straussa.

Początek o godzinie 2-iej po poł.

Od godz. 2-iej do 4-iej  
wszystkie miejsca po **50 groszy i 1 zł.**



Dzisiaj i dni następnych!  
obrzymi podwojny program!

Występy europejskich gwiazd filmowych!

# Ossi Oswalda

w 8-io aktowej salonowej komedji, perlającej się przednim humorem i wyszukany dowcipem

z udziałem

przepięknego **Willi Fritscha**

rasową **Lilian Hall Davis**

p. t. „EXPRESS MIŁOŚCI”

Premjowana piękność **Fern Andra**

w cyrkowym 7-io aktowym dramacie

„Miłość — to potęga kobiet”

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Bajgelmana.

## Tanio! Na Raty!

Firanki, baw. i wefn. towary „Kredyt” Nawrot 15.

Na wypłatę! wszelkie towary

Piotrkowska 73

590-25

## ZĘBY

nawet połamane kupuje Jubiler

I. Fijałko

Piotrkowska 7.

723

## Tylko dla dorosłych!

Zonol kup mężowi ładną pope linową lub zefirową koszulę albo też gumowy płaszcz

Niema lepszego po darunku na lato, Pracującym na raty Leon Rubaszkin, ul Kilińskiego Nr. 44

Telefon 36-48.

723

## Do sprzedania auto

bus nowy „Ford” katersja towarowa i karoserja autobusa, wiadomość: Popiecznia Nr. 11 przy Rzgowskiej 37 Dębowski. 652

Kupię samochód na chodzie osobowy

W wiadomości Sienkiewicza Nr. 4 u dozorcy 10-2 i 4-6

723

## Tramwajarze i kolejarze

Kupują wszelkie towary na raty tylko w formie „Kredyt” Nawrot 15 i piętro (róg Sienkiewicza) bo rzeczywiście bardzo

tanio i na dogodnych warunkach.

723

723

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domu 30 groszy.

## Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milim. (na stronie 10 szpalt). — W TEKSCIE 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt). — NEKROLOGI I NADESLANE: 60 gr. za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt). — Zarezerwowane i zastrzeżone, po tekście 20 zł. — Zamiejscowe o 50 proc. — Zagranicą o 100 proc. — Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. — Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — Telefon administracji 22-14. —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. — Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej





O najzdrowszym a nieistniejącym w Łodzi sporcie.

## Sport pływacki czeka z niecierpliwością na basen w parku sportowym Ł. K. S.

Należy przystąpić do budowy tego wielkiego dzieła natychmiast i baczyć aby ono nie stało się dziełem poronionem.

Niemal wszystkie gałęzie sportu znajdują w naszym grodzie, mniej lub więcej licznych i zapalonych zwolenników. W nielicznych wprawdzie przodujemy nawet, wysyłając naszych zawodników do reprezentacji państwa, inne zaś gałęzie kroczą u nas conajmniej narówni z wielkimi ośrodkami w Polsce.

Niestety jest jednak jedna, jedyna gałąź sportu i to najzdrowsza, którą nie tylko może lecz wprost musi uprawiać zarówno stary jak i młody, z równym skutkiem i koniecznością, kobieta jak i mężczyzna; tym zaniedbanym w Łodzi sportem jest pływanie.

Sport pływacki, w świecie nie tylko kulturalnym odgrywa przepiękną rolę, to też do igrzysk olimpijskich, wszystkie państwa i narody przygotowują się lata całe, tylko w Polsce cicho zupełnie, pomimo, że warunki, w jakich się znajdują większe nasze ośrodki sportowe są doskonałe. Mamy przecież, królową rzek polskich, Wisłę, przerywaną państwem od granic do granic, nad której brzegiem leżą miasta, mające pretensje do przodowania naszemu sportowi, posiadamy również kilka mniejszych wprawdzie, lecz do uprawiania sportu pływackiego nadających się rzek. Tak powie nam, ktoś, ale co to ma do rzeczy?

Otóż cała tragedia leży w tem, że o polskich pływakach nic nie słychać. A przecież trudno uwierzyć, aby setki tysięcy młodzieży, obu płci, mieszkającej nad brzegami rzek pływać nie potrafiły. Wreszcie, aby pomiędzy tymi setkami tysięcy nie znalazło się kilka talentów, z którymi moglibyśmy na arenie międzynarodowej wystąpić. I nikt nie uwierzy, aby miało być tak źle, zachodzi więc tylko kwestja, te talenty ująć w karby organizacji nadać im odpowiedni kierunek system i styl później, po należytem przygotowaniu — jazda w szeroki świat.

Stokroć natomiast gorzej jest tam, gdzie nawet najprymitywniejszych warunków, nie tylko do pływania, lecz do kąpania się brak gdzie prócz kilku cuchnących stawów, zamkniętych na 3 metry wysokimi parkanami i zabezpieczonymi drucianymi zasiekami, innej wody zupełnie niema.

Do takich specjalnie upośledzonych ośrodków sportowych w Polsce, należy największe po stolicy, miasto, Łódź. — Pod tym względem brak nam zupełnie wszystkiego.

Wprawdzie wspaniały program budowlany, parku sportowego Ł.K.S., przewiduje budowę basenu do pływania, basenu, który odpowiadałby swymi rozmiarami wymogom międzynarodowym. Niestety, z powodu ogólnego kryzysu finansowego, który i Ł.K.S. nie ominął, w miejscu, gdzie ma być basen wykopano niewielki dół i na tem koniec.

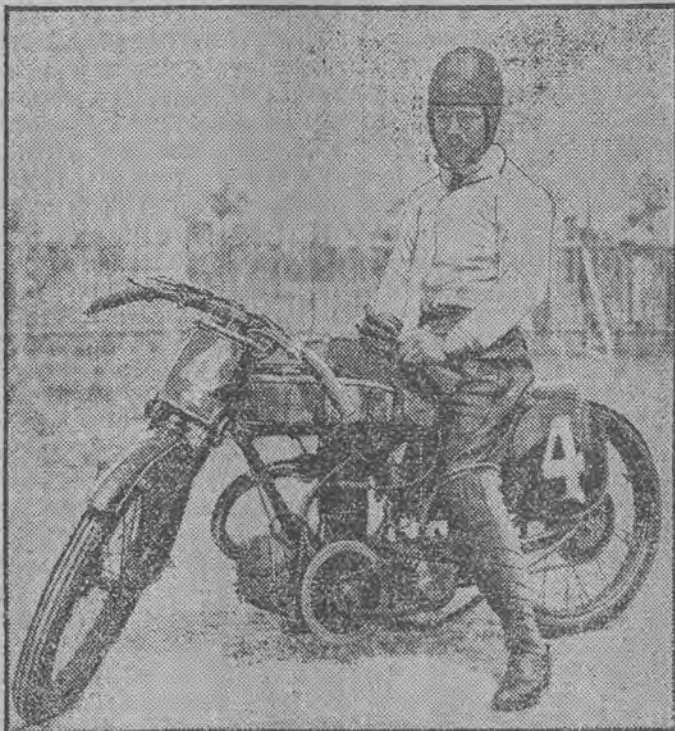
Jednakże jeżeli plany Ł.K.S. powiodą się, wyłoniona specjalnie w tym celu komisja budowy basenu spotka się z

poparciem czynników, do których ona o współpracę zamierza się zwrócić, to pragnienia sportowej Łodzi mogą się prędzej ziszczyć, aniżeli się ona sama tego spodziewa. A, że nawet dla czysto dochodowego przedsięwzięcia, uruchomienie w Łodzi na kilka tylko godzin dzień nie takiego basenu do kąpania i pływania dla niesportowców „zamortyzowało by w krótkim czasie włożone weni kapi tały” o tem niema dwóch zdań. — Bo przecież Łódź spragniona jest wody takiej, jakiej jej żadna łaźienka dać nie może.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie, pod adresem przyszłych budowniczych basenu sportowego zwrócić się z apelem, ażeby ci pamiętali, że 100×20 m. wielki basen, to coś wymarzonego dla sportowca — pływaka. Dlatego też należy go zaopatrzyć we wszystkie środki, jak: pewnego rodzaju rynnę wzdłuż boków mającą na celu wylapywanie i uspakajanie wytworzonych przez pływaków i kąpiących się łał, które, ze względu na wąskość basenu pływanie utrudniają. Na betonowym zaś dnie basenu winne być wymalowane, kolorowe linie, podobnie jak na bieżni wzdłuż których przyszli łódzcy rekordziści — pływacy będą trenować. Wierzmy bowiem że z chwilą powstania tak upragnionego dzieła, utalentowana pod każdym względem Łódź, wyłoni wkrótce rekordzistę Polski.

Dlatego też przed rozpoczęciem prac nad budową basenu, należy pomyśleć, aby to dzieło, nie stało się dziełem poronionem.

Fr. Romanek.



Podczas ostatnich wyścigów motocyklowych we Włoszech włoski RAGGI pierwszy przybył do celu, lecz w momencie hamowania nastąpił wybuch motoru i zwycięzca zginął.

## „Sport motocyklowy ma w Łodzi widoki na wspaniałą przyszłość“

— oświadczył współpracownikowi „Expressu“ b. prezes polskiego związku motocyklowego p. Trzeciok z Poznania.

Motocykl łódzki, powołany do pełnego życia przez ogólnopolski związek motocyklowy, stawia pierwsze kroki.

„Sport motocyklowy ma w Łodzi widoki na wspaniałą przyszłość“ — oświadczył naszemu współpracownikowi były prezes polskiego związku motocyklowego p. Trzeciok z Poznania, który w dniu wczorajszym bawił w naszym mieście.

P. Trzeciok zrezygnował z zajmowanego stanowiska w P. Z. M. dla klubu „Unja“, którego jest prezesem; utrzymuje jednak żywy kontakt ze związkiem i dlatego jego opinie o łódzkim sporcie motocyklowym, zasługują na uwagę.

Zaindagowany przez współpracownika naszego, sympatyczny rozmówca oświadczył co następuje:

Mimo niesprzyjających warunków terenowych (fatalny stan dróg w okolicy), łódzki sport motocyklowy, dzięki przedsięwzięciu i wzorowej organizacji łódzian, ma zapewnioną wspaniałą przyszłość. Z zazdrością spogląda Poznań, na organizację wszelkiej imprezy sportowej w Łodzi. Przez przyjrzenie się organizacji motocyklowego mistrzostwa Polski, które się odbyło w Łodzi, nabraliśmy dla waszego miasta wiele szacunku. Sportowa Łódź jest w Poznaniu należycie oceniana. Mam tego dowód, że bokserskie mistrzostwo Polski odbędzie się z polecenia P.Z.B., mającego siedzibę w stolicy Wielkopolski, w Łodzi.

Motocyklistów poznańskich łączy z łódzkiemi, stosunki bardzo serdeczne. — Na dorocznym walnym zgromadzeniu P. Z. M. posypało się pod adresem Łodzi bardzo wiele słów pochwalnych. Wielka szkoda, że łódzki sport motocyklowy nie był na zgromadzeniu reprezentowany.

Dla zacieśnienia węzłów przyjaźni, klub „Unja“ zwrócił się do motocyklistów łódzkich z propozycją, aby mistrzostwa obu okręgów odbyć w Poznaniu.

W dniu 5 i 6 czerwca, zgodnie z zeszłorocznym przyrzeczeniem, motocyklisty „Unji“ poznańskiej, będą startować w urządzonych przez sympatyczny klub „Union“, wyścigach na torze. Dla przetrainowania na torze, przybędziemy na dwa dni pierw.

Poznańska „Unja“ jest największym w Polsce klubem, uprawiającym sport motocyklowy. Liczymy 60 czynnych członków, w tem 36 posiada maszyny.

W ubiegłą niedzielę odbyła się nasza inauguracja sezonu, wyścigiem „kilometre lance“ (z rozbiegiem). Zwyciężył Fiszer von Molardt od niemieckiej maszyny B.M.W., osiągając szybkość 116 klm. na godzinę (22 sek. — 1 klm.). Startowało 36 zawodników, na motorach następujących firm: B. S. A., „Indian“, A. J.S., „Sarolea“, F. N., „Guillet“ i B.M.W. D o czołowych naszych zawodników, którzy do Łodzi przybędą, należą: Turkiewicz — zdobywca honorowej nagrody w urządzonym narodowym wyścigu na „Awusbahn“, Marczewski — zdobywca pierwszej nagrody w biegu dookoła Śląska niemieckiego, Mazurkiewicz — specjalista z przyczepką, Fiszer von Molardt, Siedziński (nowa gwiazda) Plechowald i Rogowski.

Liczymy jednak, że motocyklisty łódzcy zrewizytują nas i wezmą udział w urządzonych przez nas wyścigach na „trójkacie“ na Błocin Grunwaldzkim, których jednak termin dokładnie nie został ustalony.

Pragnęliśmy bardzo, aby w wyścigach brał udział Śląsk, którego „mój chłopcy“, podczas pobytu w Łodzi bardzo polubili — kończy mój interlokutor.

Przy sposobności dowiedziałem się, że prezesem P. Z. M. jest hr. Skurzewski M. L.

## Prez. Coolidge przyjmuje delegację Hakoah'u.

Przedstawiciele Hakoahu Dr. Kurnet i dr. Kranz zostali w ubiegłym tygodniu przyjęci przez prez. St. Zjednoczonych Coolidge, który wyraził swoje zadowolenie z powodu przyjazdu Hakoahu do Ameryki.

## Zakaz nocnych gier.

Paryż, 24 kwietnia

Francuski związek piłkarski, uważając zupełnie słusznie, że rozpowszechniająca się moda urządzania meczów wieczorem stoj w sprzeczności z elementarnymi pojęciami o sporcie — zabronił ostatecznie gry wieczorowej. Bezwarunkowo wpłynęło to dodatnio na sport francuski, który w ostatnich czasach zaczął mocno przypominać widowiska cyrkowe.

## Lekka atletyka w Ameryce

Nowy Jork, 24 kwietnia

(C—S). Jednonożny skoczek Slawson osiągnął w skoku w wyż wysokość 184.5 cm. Bieg na 120 y. przez płotki o mistrzostwo szkolne wygrał Weich 15.3. Skok o tyczce — Harrington 3.99. Jak donoszą z Australji, amerykanin 17-to letni Ebert skoczył w wyż 184 cm.

## Mistrzostwo Anglii w tenisie.

Londyn, 24 kwietnia

(C—S). Turniej tenisowy o mistrzostwo na kortach ziemnych w Torquay przyniósł w finale gry panów zwycięstwo francuzowi Brugnon nad 19-to letnim Austinem 7:5, 4:6, 3:6, 8:6, 6:3. Final gdy pań wygrała miss Fry bijąc miss Watson 6:1, 7:9, 6:1.



# Od łyczka do rzemyczka, od grosiczka do stryczka.



Gdy zaczynał swą karierę  
Jako chłopak niezbyt krzepki,  
Do kieszeni sięgał panom  
Albo panom kradł torebki



Kiedy wyrósł na młodzieńca  
Dzięki pracy i pilności  
Przy włamaniu się do kasy  
Zdał „egzamin dojrzałości”.



„Wyższe studia” odbył w Łodzi  
Gdzie, nie bacząc na subjeckie,  
Przeprowadził „operacje  
I rozmaite wiwesekcje”.



Już wszechstronnie wykształcony,  
Przy szczęśliwej konjunkturze,  
Otrzymał stanowisko  
Dyrektora w pewnym biurze.



Ale kiedy po swych trudach  
Chciał odpocząć na Riwerze  
Pojawiła się policja  
I do ciupy wnet go bierze



„Wiatr o świcie strykiem chwieje...  
Kat już czeka w pełnej gali...  
— Taki koniec wam złodzieje  
I wy wielcy i wy mali.

## Dziwy świata zwierzęcego.

### Instykt ptaków. — Spiewające myszy. — Beczące żaby.

Znany przyrodnik angielski O. Pike, podaje w jednym z tygodników londyńskich swoje ciekawe spostrzeżenia z dziedziny ptasiego życia:

Słusznie powiada Pismo św.: „Gdzie padlina, tam gromadzą się orły i sępy”. Skoro ptak taki dostrzeże porzucone ścierwo, to szybkim lotem opuszcza się na ziemię, dając równocześnie o swem odkryciu znać towarzyszom. W krótkim czasie wiadomość „roztelegrafowana” bez drutu po całej okolicy, sprowadza liczne zastępy skrzydlatych włóczków i niebawem rozpoczyna się krzykliwa biesiada.

Często słyszy się zdanie, że niema nic nowego pod słońcem. W powiedzeniu tem jest dużo prawdy, bo czyż ci, którzy np. wynalazek telegrafu iskrowego uważają za największą zdobycz doby ostatniej, wiedzą o tem, że ten właśnie sposób komunikowania się od setek tysięcy lat stosowany jest przez dzikie stworzenia. Ludzie, żyjący na wsi, mają niejednokrotnie sposobność zauważyć, że zwłaszcza zwierzęta ssące, ptaki i owady zdolne są porozumiewać się pomiędzy sobą na bardzo znaczną nieraz odległość. Fakt ten potrafili nawet ludzie wyzyskać dla swoich celów, np. stosując pewien osobliwy sposób łapania rzadkich cieni nocnych, który zdolen jest nawet sceptyków przekonać o tem, że „broadcasting” jest przez niektóre zwierzęta rzeczywiście uprawiany.

Sposób, o którym mowa, polega na tem, że łapie się lub wyhodowuje okaz owego cennego nocnego motyla, który

winien być rodzaju żeńskiego i pozostawiać zamkniętą w pudełku. To ostatnie ustawia się w odpowiednią noc w pokoju o oknie otwartym, albo też w ogrodzie. Już po godzinie poczynają się zewsząd zlatywać ćmy męskie tego samego rodzaju, co jest objawem zgody za gadkowym, zwłaszcza w okolicach, gdzie ćmy te napotymane są notorycznie niezmiernie rzadko. A oto inne przykłady:

Obserwowałem — powiada cytowany ornitolog — wronę, która straciła swego towarzysza w czasie wylegiwania. W danej okolicy wrony trafiały się rzadko i wiedziałem, że w promieniu przynajmniej 50 mil angielskich nie było ani jednego ptaka tego rodzaju. Jakież było moje zdumienie, kiedy po upływie niespełna 24 godzin, zjawił się inny samiec, przejmując obowiązki zmarłego towarzysza — oczywiście za zupełną zgodą pocieszonej „wdowy”, dającej nie dwuznacznie wyraz swej wielkiej radości.

Przed kilku laty, kiedy ostatnia już para szarych orłów gnieździła się w Szkocji, samiec postradał swe życie, przesyty kula myśliwska. Aczkolwiek w całym kraju nie było drugiego okazu takiego orla, to jednak już po paru dniach zjawił się inny ptak tegoż gatunku — przybywając przypuszczalnie z kontynentu, dokąd osamotniona samiczka bez wątpienia wysłała „radio”, donoszące o jej stracie.

Głosy pewnych ptaków rozlegają się na bardzo daleki dystans. Słyszałem pta-

ki błotne, wydające swe dziwaczne gwizdki, pochodzące, zdawało się z oddalenia kilku kroków; w rzeczy samej „spiewak”, jak później skonstatowałem, przebywał w odległości dwóch kilometrów. Równie złudny jest ćwierkot świerszcza. Przysłuchując mu się raz, byłbym się założył, że zwierzątko siedzi w najbliższym krzaku; omyliłem się w tym wypadku — „tylko” o 1700 metrów. Natomiast odgłosy niektórych innych skrzydlatych stworzeń są tak subtelne, że za ledwie dają się ludzkiem uchem ułoić. Nietoperz, uchodzący powszechnie za „niemowę”, wydaje niezmiernie delikatny gwizd, przyczem wibracja tej nuty jest do tego stopnia szybka, że ucho nasze tylko w rzadkich wypadkach zdoła ją pochwycić.

Mówiąc o głosach zwierząt, chciałbym tu nadmienić, iż wiele osób jest przekonanych że i zające są nieme. Tak jednak nie jest, bo zając pojmany w sieć lub potrzasku, wydaje bardzo donośny krzyk — podobny do ludzkiego. Lisy za dnia, ze względów bezpieczeństwa, rzadko się odzywają — natomiast w czasy kresie parzenia się, można często usłyszeć nocą „szczekającego” samca. Podczas gdy szczyry, jak powszechnie wiadomo, kwiczą — to myszy zachowują naogół milczenie; czasami jednak — nie wiadomo pod wpływem jakiegoś stanu psychicznego — czują potrzebę śpiewania. Wydają wówczas odgłosy podobne do trzłów kanarka, tylko znacznie cieńsze i słabsze. Jeżeli wierzyć słowom angielskiego przyrodnika, to w Ameryce

## Spadek czerwonońca

stwarza w Rosji katastrofalną sytuację.

Wilno, 24 kwietnia.

Z Mińska donoszą o ciągłym spadku czerwonońca, który wywołał popłoch na giełdzie mińskiej. W dniu 22 za czerwonońca płacono 3 dolary 10 centów przy zupełnym braku nabywców.

Jednocześnie ze wszystkich zakątków Białorusi sowieckiej nadchodzą wieści o panice wśród włościan, którzy nie mając zaufania do czerwonońca, nie dowożą niezbędnych dla miasta produktów spożywczych. W Mińsku daje się odczuwać kompletny brak artykułów pierwszej potrzeby.

Ryga, 24 kwietnia.

Notują tu gwałtowny spadek czerwonońca. W ostatnim czasie na rynku pieniężnym pojawiły się znaczne zapasy czerwonońców przy kompletnym braku nabywców.

**KLISZE**  
DO REKLAM GAZETOWYCH  
CENNIKÓW PROSPEKTÓW  
RYSUNKI, projekty reklamowe  
i wydawnicze  
**R. BORKENHAGEN**  
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

istnieje rodzaj żab imitujących tak ludzko „beczenie” owiec, że fakt ten był już nieraz powodem dezorientacji pastuchów.